

70. urodziny Krystyny Jandy

GESTY I REKORDY WIELKIEJ AKTORKI

W „Człowieku z marmuru” imię miała po Osieckiej, a sposób bycia po Agnieszce Holland. Z tą drugą spotkała się w jednej celi w „Przesłuchaniu”

Jacek Szczerba

„CZŁOWIEK Z MARMURU”

(1976) Andrzeja Wajdy

Młoda reżyserka Agnieszka (Janda) ze skromną ekipą robi w TVP film dyplomowy o Mateuszu Birkucie (Jerzy Radziwiłowicz) – dawnym murarskim przodowniku pracy z powstającej Nowej Huty. Dociera do sławnego filmowca Burskiego (Tadeusz Łomnicki), który przed laty wylansował Birkuta w filmach dokumentalnych. Starania Agnieszki sabotuje cyniczny redaktor z Woronicza (Bogusław Sobczuk)...

Scenariusz Aleksandra Ścibora-Rylskiego powstał w 1963 roku. Wtedy był zdecydowanie niecenzuralny. W połowie lat 70., na własne ryzyko, skierował go do produkcji minister kultury Józef Teichma. Wajda zdecydował, że należy rozbudować wspólną część filmu, która wcześniej ograniczała się do kilku scen. A główną rolę powierzył Krystynie Jandzie: „Dla mnie najważniejszy był sposób, w jaki paliła papierosa w oczekiwaniu na kamerę i oświetlenie. Nigdy przedtem nie widziałem takiej nerwowości. Zachwycony zwróciłem jej na to uwagę i poprosiłem o powtórzenie tego przed kamerą. Zrobiła to z wielką precyzją” – mówił Wajda.

Bohaterka „Człowieka z marmuru” imię Agnieszka ma po Osieckiej, która studiowała reżyserię w Łodzi („Taka sama wąska twarz” – mówił Wajda o Jandzie), ale sposób bycia raczej po Agnieszce Holland, którą Wajda kazał podpatrywać Jandzie. To jednak nie wystarczyło. Janda wspominała później: „Przypomniały mi się narwane dziewczyny z mojego liceum plastycznego i pomyślałam, że można by narysować coś podobnego, tylko grubszą kreską, z większym natężeniem emocji”.

Wajda żartował, że powinna tu grać mężczyźną, a Janda wpadła na pomysł, by krewka Agnieszka przed TVP zginała rękę w łokciu i całowała się w pięść. Ten chuligański gest z prologu filmu ustawił rolę.

Agresywność aktorstwa Jandy nie wszystkim jednak przypadła do gustu. W ekipie żartowano, że kręcą „Szczęśliki” z Jandą w roli głównej. Janda po-

wiedziała „Wyborczej”: „Raz asystent kamery krzyknął, że trzeba było wziąć zdolniejszą aktorkę. Wajda zrobił mi awanturę: »Proszę się nie wypowiadać! Nic pan nie rozumie!«. Mnie przekonywał, że ich niechęć wynika z tego, że oni jeszcze takiego aktorstwa, takiej odwagi środków, nie widzieli. Powtarzał: »Zęby i do przodu!«”.

Rola Agnieszki przełożyła się na życie prywatne Jandy. Aktorka opowiadała: „Dzwonili do mnie mężczyźni, jeden powiedział: »Przez panią zbiłem żonę, takich kobiet nie ma, to nieprawda«. Ale też wpłynęła na jej życie zawodowe. Gdy Krzysztof Teodor Toeplitz napisał dla Jandy scenariusz o Hance Ordonównie, Wajda zaprotestował: „Po moim trupie. Nie włożysz nagle piór i cekinów i nie będziesz w tym wszystkim schodziła po schodach i śpiewała. Moja Agnieszka nie może...”.

„PRZESŁUCHANIE”

(1982, premiera 1989)
Ryszarda Bugajskiego

Jandę za rolę Antoniny Dziwisz w „Przesłuchaniu” nagrodzono w 1990 roku na festiwalach w Cannes i w Gdyni. Film przez wiele lat był „półkownikiem”.

Pierwsza połowa lat 50., czasy polskiego stalinizmu. Młoda piosenkarka Antonina Dziwisz (Janda) jeździ po kraju z zespołem wojskowym. Po kłótni z mężem Konstantym (Olgiard Łukaszewicz) dwóch osobników upija ją i zabiera do więzienia. Tam major „Kąpielowy” (Janusz Gajos) oskarża ją o nielegalny handel walutą i domaga się, by złożyła zeznanie obciążające kolegę z zespołu, uznanego za zdrajcę ojczyzny. Oporną Tonię „Kąpielowy” pakuje do karceru z wodą, grozi, że ją zastrzeli. Dziwisz dzieli celę z Mirą Szajnert (Anna Romantowska), chłopką Honoratą (Bożena Dykiel) i fanatyczną komunistką Witkowską (Agnieszka Holland). Zwłaszcza ta trzecia namawia ją, by „poszła na współpracę”. Szajnert, pod groźbą śmierci, zeznaje, że Tonia współpracowała z obcym wywiadem. Na wieść, że Konstanty chce rozwodu, Dziwisz podgryza sobie żyły. W więziennym szpitalu zachodzi w ciążę z przesłuchującym ją porucznikiem Tade-

Zagrała ponad sto ról filmowych i niewiele mniej teatralnych. Wybitna aktorka, reżyserka, felietonistka, prezeska fundacji, która prowadzi dwa teatry w Warszawie, kończy 70 lat. **Przypominamy trzy wielkie jej role filmowe.**



uszem Morawskim (Adam Ferency). Gdy rodzi córkę, ta zostaje jej odebrana. Po śmierci Stalina Morawski zawiadamia Tonię o rychłym zwolnieniu. Sam popełnia samobójstwo. Wyszedszy na wolność, Antonina zabiera córkę z sierocińca i wraca do domu.

Bugajski, także scenarzysta „Przesłuchania”, rolę Dziwisz proponował najpierw Joannie Szczepkowskiej, która odmówiła, gdyż po niedawnym urodzeniu córki nie była gotowa wystąpić w scenach wymagających kompletnej nagości. Zaangażował więc Jandę. Ta mówiła w wywiadach: „Nic w »Przesłuchaniu« nie jest udawane. Kiedy rzucają mnie na podłogę celi, nikt mnie nie oszczędza, kiedy dostaję w twarz – biją naprawdę. (...) Na mnie największe wrażenie robiło to, że miałam zagrać dziewczynę, która nie wie, w jakim systemie politycznym żyje, i nagle zderza się z totalitarną machiną. Reaguje na to jak zwykły, uczciwy człowiek. (...) Kręciliśmy w więzieniu przy ulicy Rakowieckiej, część scenografii została zbudowana w Wytówni na Chelmskiej, ale korytarze były autentyczne. Panowała zima stulecia, woda, niby-ciepła, była dowożona cysternami i wlewana w te lodowate piwnice. (...) Wiedzieliśmy oczywiście, że wśród nas są donosiciele. Nie było cenzora na planie, ale w ekipie musieli być ludzie, którzy zdawali relację z tego, co się dzieje”.

Znalezione na strychu na Rakowieckiej wyrwane z futryny drzwi i okna włączono do dekoracji postawionej na Chelmskiej. Ostatnie zdjęcia powstały już po wprowadzeniu stanu wojennego. Bugajskiemu pozwolono wykonać kopię wzorcową filmu. Z niej, nielegalnie, „Przesłuchanie” przegrano na kasety VHS, które, wydane przez podziemne wydawnictwo NOWA, krążyły po całej Polsce.

Kolaudację przeprowadzono pod nieobecność Wajdy, szefa Zespołu Filmowego „X”, który kręcił wtedy we Francji „Dantona”. „Przesłuchanie” zostało „półkownikiem”. Bugajski w roku 1985 wyemigrował do Kanady, z której przyjechał dopiero na premierę „Przesłuchania” w warszawskim kinie Skarpa 13 grudnia 1989 r.

„KOCHANKOWIE MOJEJ MAMY”

(1985) Radosława Piwowarskiego

Krystyna Traczyk (Janda) jest kobietą lubiącą męskie towarzystwo, alkohol i prochy. Gdy wstawiła wraca do

domu, opiekuje się nią dziewięcioletni syn – Rafał (Rafał Węgrzyniak): wlewa wódkę do zlewu, wyrzuca lekarstwa, przygotowuje kąpiel. Sam jest zaniedbany, więc w szkole kradnie koleżankom śniadania przygotowane im przez rodziców.

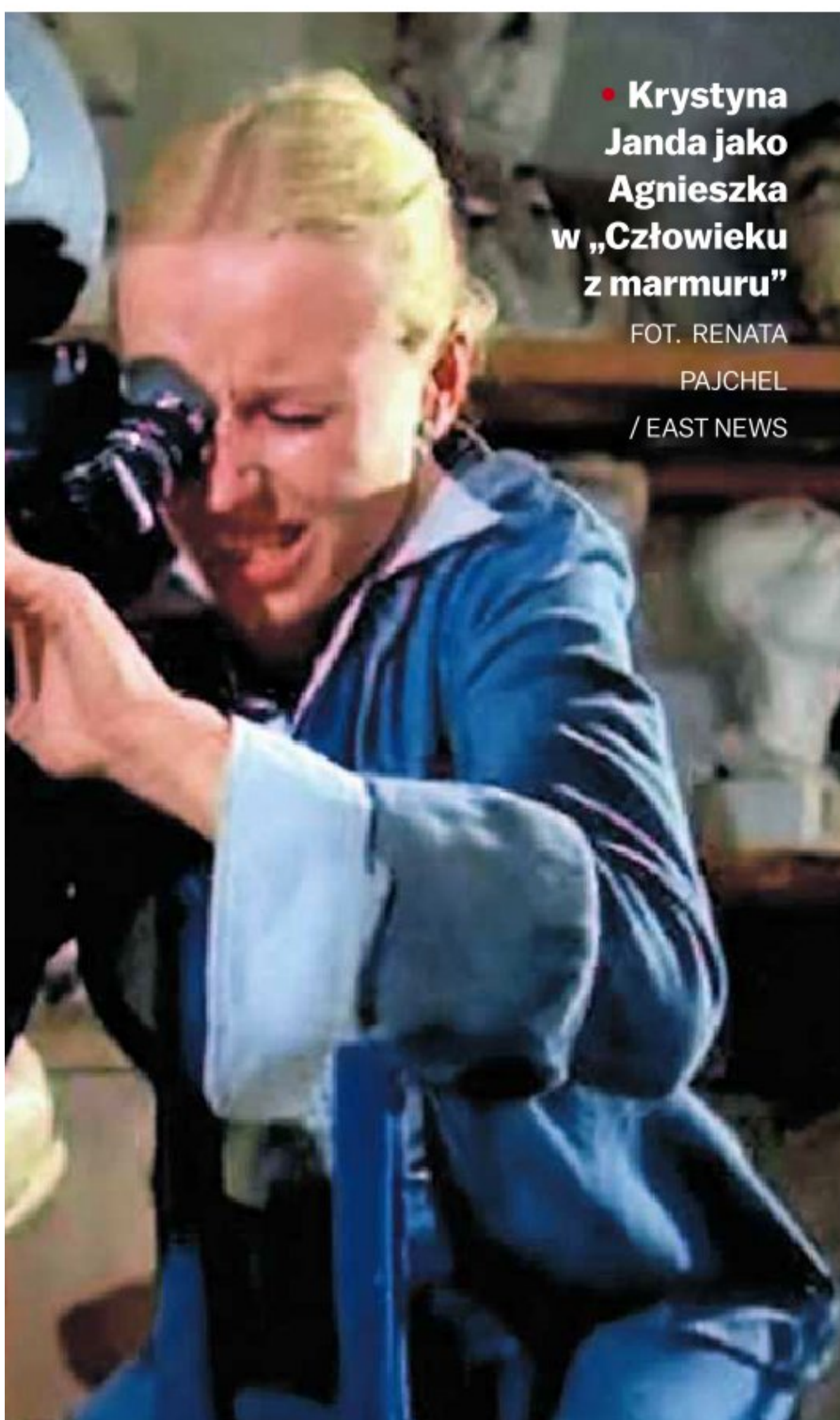
Krystyna sprowadza do mieszkania kochanków – zdradzanego przez żonę pana Staszka (Bohdan Smoleń), sprawiającego kłopoty pana Józia (Zdzisław Kuźniar) i robiącego najlepsze wrażenie pana Witka (Krzysztof Zaleski). Ale przy każdym z nich Rafał jest niezadowolony, twierdzi, że to on jest mężczyzną jej życia.

Gdy Rafał ukrywa przed matką wódkę i prochy, ta wpada w szal, trzeba ją związać sznurem od bielizny. Po kolejnych „wyskokach” obojga chłopak zostaje zabrany do domu dziecka. Obiecuje, że będzie się dobrze uczył. Ostatecznie Krystyna przybywa, żeby go stamtąd zabrać. Jest w białej sukni, z panem Witkiem i z orkiestrą...

Radosław Piwowarski w połowie lat 80. czekał, aż komunistyczna cenzura przepuści jego scenariusz „Passe-partout” – „o gigantycznej kolejce w PRL-u, nie wiadomo za czym, niemającej ani początku, ani końca, w której ludzie rodzili się, wiedli całe życie i umierali” – ale nie przepuściła. Wtedy kierownik literacki Zespołu Filmowego „Rondo” Janusz Gazda dał mu szczerki książki Janiny Zajączówny „Mój wielki dzień”. Piwowarski nie wyobrażał sobie, że potrafi nakręcić film z dzieckiem w roli głównej, wiadomo, że to karkołomne. Więc dopisywał do scenariusza „Kochanków mojej mamy” coraz więcej scen z matką, w ogóle z dorosłymi. Po cichu liczył, że minister kultury tego też mu nie puści. Puścił.

Piwowarski zaniósł tekst Jandzie, przyjęła go ozięble. Wówczas zaczął mówić, że albo zagra Janda, albo on nie robi tego filmu. Później wspominał: „I raptem dowiedziałem się z trzech ust, że Janda ma scenariusz, na który czekała od lat, że już nauczyła się go na pamięć i znajomym odgrywa całe sceny, a co gorsza – odmówiła wystąpienia w dwóch filmach, i to zagranicznych, żeby zagrać tę rolę”.

Janda widziała to tak: „Rola alkoholiki, kobiety troszkę lekkich obyczajów w »Kochankach mojej mamy« odważyłam się przyjąć dopiero po dwunastu latach od »Człowieka z marmuru«. Pomyślałam, że wszystko się zmieniło i że mogę już sobie na



• Krystyna Janda jako Agnieszka w „Człowieku z marmuru”

FOT. RENATA PAJCHEL / EAST NEWS

to pozwolić. Zresztą Andrzej Wajda to zaakceptował”.

– „Ten film robiliśmy w bardzo trudnych czasach” – wspominała Janda w lutym 2020 r., podczas premiery zrekonstruowanej kopii filmu w warszawskim kinie Kultura – „Grałam wtedy w »Edukacji Rity« w Teatrze Powszechnym, a wieczorami »Wieczernik« Ernesta Brylla, w podziemiach kościoła na Żytniej. Nocą taksówka zawoziła mnie do Łodzi, żebym rano mogła zacząć zdjęcia do filmu. A obowiązywała wtedy godzina milicyjna. Kiedyś zatrzymał nas patrol...”.

Piwowarski dokończył tę opowieść: „Mnie taksówkarz opowiedział to tak: – »Kiedy milicjanci powiedzieli, żeby obudzić pasażera, ja na to, że nie wolno! Tam z tyłu śpi największa polska aktorka. Oni wtedy zaświecili latarką na Krysię i pytają, jaka to jest aktorka? A ja na to: – »Ona grała dzisiaj w trzech sztukach i ani razu się nie pomyliła«”.

Jednego tylko Janda nie umiała – jeździć na łyżwach. Gdy filmowa Krysia daje synowi w bożonarodzeniowym prezencie łyżwy, idą na lodowisko, żeby razem się poślizgać. Janda wywracała się bezustannie. ●

Krystyna Janda z okazji swoich 70. urodzin przygotowuje nowy spektakl w Teatrze Polonia w Warszawie.

Sama napisała dla siebie jubileuszowy monolog. „My Way” to opowieść o drodze twórczej aktorki. Drodze nie zawsze ustanej różami. Nie zabraknie anegdot, odniesień do polskiej rzeczywistości i wspomnień z placu budowy Teatru Polonia. Premiera 16 grudnia.

Krystyna Janda w teatrze

Potrafi zagrać „na drągu i w przeciagu”

Witold Mrozek

Shirley Valentine to rekordzistka, którą gra od 32 lat, a dzięki Maszy w „Trzech siostrach” została Agnieszka u Wajdy. **Przypominamy trzy wielkie teatralne role aktorki.**

1974: Czechow z dzisiejszej prywatki

Krystyna Janda debiutowała jako 22-latką w „Trzech siostrach” Aleksandra Bardinię w Teatrze Telewizji. Była wtedy w piątym miesiącu ciąży – w marcu 1975 r., niedługo po premierze, urodzi się Maria Seweryn.

Spektakl Bardinię miał świetne przyjęcie i przeszedł do historii, ale krytyka pisała o nim różnie. „Na osłodę niech nam zostanie chociaż to, że Krystyna Janda (Masza) zaprezentowała przynajmniej ciekawą urodę” – donosiła „Gazeta Krakowska”. A inny recenzent perorował: „Nikt zdaje się nie pouczył debiutującej aktorki, że pewnych bardzo trudnych zresztą fragmentów roli Maszy nie sposób zagrać z sukcesem, naśladowując arogancję zadufanych dziewcząt z dzisiejszych prywatek”. Tamte „Trzy siostry” można oglądać do dziś w sieci w otwartym dostępie – w serwisie Encyklopedii Teatru Polskiego prowadzonej przez Instytut Teatralny.

Teatr Telewizji oglądał wówczas Andrzej Wajda. To „Trzem siostram” miała zawdzięczać Janda to, że Wajda wybrał ją później do roli Agnieszki w „Człowieku z marmuru” – młodej, zaangażowanej i niepokornej dziennikarki. Aroganckiej – a jakże.

1990: Shirley Valentine została do dziś

Marzyła, żeby zostać stewardesą, ale jej życie polega głównie na gotowaniu obiadów mężowi – sadzone z ziemniakami to ważny element scenicznego świata tego przedstawienia. Shirley Valentine postanawia zmienić swoje życie – i udaje jej się to na wakacjach w Grecji.

Maciej Wojtyzsko wyreżyserował „Shirley Valentine” Willy’ego Russella



• Krystyna Janda jako Shirley Valentine

FOT. PIOTR WOJCIK/AGENCJA WYBORCZA.PL

w apogeum polskiej transformacji ustrojowej. Čwierć wieku później Fundacja Krystyny Jandy na rzecz Kultury przejęła prawa do spektaklu od Teatru Powszechnego i przeniosła na scenę prowadzonej przez siebie Polonii. Gdzie gra go dalej.

Krystyna Janda jako gospodyni domowa biorąca sprawy we własne ręce dzięki szczęśliwemu losowi (jej przyjaciółka wygrywa zagraniczne wakacje na loterii) uwiodła publiczność i została z nami na długo – najbliższy spektakl 28 grudnia. Ile kilogramów ziemniaków obrała na scenie Krystyna Janda przez przeszło trzy dekady grania tego monodramu, przez przeszło tysiąc pokazów? To sprawa dla historyków teatru.

Janda w wywiadzie dla „Wyborczej” opowiadała, że po tylu latach jest w stanie zagrać „Shirley Valentine” nawet „na drągu i w przeciagu”, bez scenografii. Była już na to gotowa w Nowym Jorku przed wielką widownią, dekoracje doleciały w ostatniej chwili.

2010: Powrót „Białej bluzki”

To długa historia spotkania Krystyny Jandy i Agnieszki Osieckiej. „Tekst dostałam od niej pod koniec lat 70. »Może cię to zainteresuje«” – wspominała po latach w książce Beaty Białej.

Pierwsza „Biała bluzka” w reżyserii Magdy Umer powstała w roku 1987. Premiera odbyła się na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu,

w Warszawie grały ją Teatr Komedii, potem Teatr Żydowski. Osiecka przychodziła czasem na próby. To w „Białej bluzce” Janda zaśpiewała m.in. słynne: „Bo ja jestem, proszę pana, na zakręcie”. Po latach opowiedziała, że stało się to przypadkiem, w ramach zastępstwa – śpiewać miała Ewa Błaszczuk, ale się rozchorowała. „Kiedy Agnieszka [Osiecka] się o tym dowiedziała, powiedziała: „Wiesz, ta piosenka chyba nie dla ciebie, bo ty nigdy nie byłaś na zakręcie” – mówiła Janda w wywiadzie z Białej w 2020 r.

Spektakl wrócił w 2010 roku – po 23 latach – na deski prowadzonego przez fundację Jandy Och-Teatru.

Jacek Sieradzki, naczelny „Dialogu”, który widział obie wersje, tak pisał w „Przekroju”: „Cudnie urósł sam tekst Osieckiej. Monolog narwanej wariatki, brawurowe liryczno-humorystyczne odtrucie socjalistycznej beznadziei (...), po latach nasycił się goryczą, sarkazmem, tłumionym lękiem”.

Janda w wywiadach wspominała, że Jacek Kuroń chciał, by rozpowiadała, że chłopakiem opozycjonistą, nieszczęśliwie kochanym przez bohaterkę powieści Osieckiej, jest właśnie on. Ale po latach zwrócono też uwagę na niejednoznaczność i wielowymiarowość roli Jandy. Feministyczna eseistka i historyczka teatru Joanna Krakowska pisała: „Krystyna Janda jest Krystyną Jandą, gdy śpiewa w spektaklu piosenki Agnieszki Osieckiej. Jest też charyzmatyczną właścicielką teatru, w którym występuje – ubrana jak bizneswoman zachowuje się adekwatnie do swojej garsonki. Krystyna Janda gra Krystynę Jandę, która gra Elżbietę – półchorą, półmieszczą, półtragiczną, uwikłaną w nieszczęśliwą miłość pijaczkę, wariatkę. Gra poniekąd też Agnieszkę Osiecką, której alter ego jest chwilami Elżbieta”. ●

wyborcza.pl

• O innych rolach Krystyny Jandy na [Wyborcza.pl/kultura](https://wyborcza.pl/kultura)